

stosy akt i właśnie najwięcej czasu pochłania takie szukanie.

Wystarczyłoby przecież w każdym dzienniku stworzyć rubrykę „Uwagi“, w której ołówkiem notowałoby się, gdzie w danej chwili odnośny akt się znajduje. Niestety o tym nikt nie pomyśli, nie istnieje nikt, kto na takie rzeczy zwróciłby uwagę.

Formalistyka przechodzi wszelkie granice.

Już w poprzednim „Emerycie“ w artykule „**Jak długo będziemy uważani za obcokrajowców?**“ przytoczyliśmy przykład, jak wygląda mylna interpretacja przepisów, jakie perygrynacje musi przejść obywatel z powodu niezrozumienia przez załatwiających sensu zarządzeń i ich celowości i nieumiejętności stosowania przepisów w praktyce.

Tak mniej więcej wygląda urzędowanie we wszystkich naszych urzędach.

Mamy za wielu urzędników, z których każdy bodaj pozornie chce coś robić i w tym celu wyszukuje sobie pracę, wykazuje ważność swego urzędu.

Najciekawszymi są typy, które są zawsze mocno zapracowane, nie widzą czekających interesentów, zobaczają ich zazwyczaj dopiero po upływie godziny wyznaczanej do przyjmowania stron i wtedy oświadcza, czekającym, że już po godzinie urzędowej, należy zatem przyjść nazajutrz.

Istotnie armia 443.093 urzędników w stosunku do 34 milionów ludności przedstawia się w ten sposób, iż jeden funkcjonariusz przypada na 73 mieszkańców nie wyłączając dzieci, starców, bezrobotnych, żebraków itd.

Ponieważ według urzędowej statystyki ludności za rok 1938 osoby niepełnoletnie i nieopłacający żadnych podatków stanowią 30% ludności, bezrobotni — 15%, starcy i inni nie korzystający z instytucji urzędów — 12%, razem 57% ludności; przeto obowiązek utrzymania jednego urzędnika przypada przeciętnie na 34 osoby opłacające podatki, wzgl. taką ilość osób ma do obsłużenia jeden funkcjonariusz państwowy.

Liczba nie tak straszna.

Uposażenie tych funkcjonariuszów wraz z wydatkami na umundurowanie i na świadczenia uboczne, jak wykazano w „Emerycie“ Nr 2/39 pochłania rocznie wydatek w kwocie 1.235.802.527 zł, tj. połowę budżetu państwowego.

Zanim Czytelnicy nasi nadeszły swoje uwagi na temat przerostu sił pracowniczych w odnośnych działach służby państwowej i w poszczególnych urzędach, ośmielimy się zająć się niektórymi naszym zdaniem zbyt wielkimi wzgl. nienależycie wykorzystanymi siłami a mianowicie:

1) Nadmierną ilością gońców i woźnych w urzędach centralnych i głównych. spotykana niemal przy każdym drzwiach, na wszystkich korytarzach, przy czym młodsza generacja tego narybku państwowego z braku innego zajęcia wyprawia często harce i toczy zapasy nie troszcząc się o interesentów.

2) Niepotrzebnymi wydają się nam również wartownicy w urzędach pocztowych i innych, nie dopuszczający interesentów do żadnego z biur. W jakim celu to stworzono? Czy nie po to, by utrudnić obywatelowi opłacającemu tych funkcjonariuszów szybkie załatwienie jego sprawy, uniemożliwić zetknięcie się z właściwym załatwiającym w celu osobistego wytłumaczenia żądania.

Bogu ducha winny obywatel spieszy się załatwić sprawę w urzędzie a tu przykładają mu rewolwer do brzucha.

O straży kolejowej w oficerskich butach i paskach koalicyjnych, bez której inne państwa obchodzily się przez szereg wieków i jeszcze dziś się obchodzą, mówiono już w sejmie jako nie tylko niepotrzebnej ale wprost rażącej?

Istnieją biura, których czynnością jest stwarzanie niepotrzebnej pracy sobie i drugim, są to tzw. biura organizacyjne, które od początku naszej niepodległości organizują naszą państwowość wymyślając stale coś nowego i zastępując jeden system, z którym urzędnicy cokolwiek się zapoznali wciąż nowym, jeden okólnik drugim, domagając się od urzędów podwładnych rozmaitych wykazów, zestawień, statystyk itd. itd. których po tym, nawiasem powiedziawszy nikt nie czyta i nikt nie wie po co zostały zażądane.

Udaje się jednak wciąż, że się coś robi, zatrudnia się personel, pobiera się dodatki za kierownictwo, nagrody i remuneracje.

Trudno zliczyć ile razy zmieniano biurowość i rachunkowość w naszych urzędach. Zwykle ze zmianą kierownika, następowała zmiana biurowości i rachunkowości na taką jaką p. kierownik umiał lub wymyślił. Wyrzucano stosy zakupionych książek kasowych i rachunkowych zamówionych przez poprzedniego szefa, druków i formularzy, zakupowano ogromne ilości, bądź drukowano w nowym układzie po to, by po kilku miesiącach zastąpić je innymi itd.

Istnieją do dziś zatrudniające po kilku urzędników biura, do których raz na tydzień wpłynie jakieś pismo. Na razie pije się herbatki i czyta się książki w szufladach, przy tym pobiera się remuneracje i zapomogi.

Widzieliśmy takie pomysły organizacyjne jak wytyczanie na mapach kwadratów, według których miały być podzielone okręgi administracji państwowej, sądowej itd. bez uwzględnienia trudności terenowych, komunikacyjnych (np. w górach) itp. dopiero zwrócenie na to uwagi spowodowało wrzucenie do pieca kilku miesięcznej pracy kilku urzędników.

Nadmiar urzędów i urzędników, zbiurokratyzowanie całego życia jest największą bolączką przeciętnego obywatela i dlatego słyszy się często głosy publiczności: „licho was wynagradzają to prawda, ale i tego nie jesteście warci, bo na nie nie zarabiacie“.

Trudno, poseł Rudnicki twierdzi, iż usłyszał znamienne zdanie ze strony kompetentnej, iż za jedną zwolnioną siłę za trzysta złotych będzie się miało trzy nowe siły, które to samo zrobią. Wątpimy by te trzy siły po sto złotych potrafiły zrobić to, co jedna rutynowana siła za trzysta.

Zresztą obsługa, biurka, lokale, światło, przybory itd. itd. dla jednej siły w stosunku do trzech, stanowią same dla siebie poważną rubrykę, zalecającą raczej zatrudnienie jednej dobrej siły zamiast trzech marnych.

Oczekujemy, że Czytelnicy nasi przytoczą bardzo wiele przykładów na temat niepotrzebnej i nieproporcjonalnej rozbudowy naszego biurokratyzmu mnożenia sił, tworzenia zbędnych urzędów, istniejących tylko po to, by zatrudniać w nich sztaby protegowanych darmozjadów.

Panu Ministrowi Skarbu, o ile nas spyta o to, podamy bardzo wiele konkretnych przykładów i wykażemy dlaczego biurokracja się rozrasta.

Panowie Wojewodowie rozpisujący ankiety na temat uproszczenia biurowości mogą z całym zaufaniem skorzystać z naszej pomocy.

Wskażemy chętnie co i jak robić potrzeba, by uniknąć nadmiaru urzędników.

Zyg.

## Wspomnienia zaborczych emerytów

„W waśni bracia się rozdarła  
I jak wróg mi życie zbrzydło,  
Jak w więzieniu pieśń zamarła,  
I sokołe zwisło skrzydło“...

Tak śpiewał Wincenty Pol, przed kilkudziesięciu laty, nie przypuszczając, jak bardzo prawdziwymi i aktualnymi staną się powyższe zwrotki jego pieśni w chwili obecnej.

Temat ten jest dziś tak żywotny, tak popularny, że nawet zwykłą pogawędkę dwóch emerytów zamienia na gorącą dyskusję o szerszym zakresie.

Pamiętasz? mówił jeden z nich — że w zaraniu odzyskania utraconej swobody politycznej, zaczęły się u nas walki o władzę. Na arenę naszego życia społecznego, po tylu latach tłumionej wolności, nagle wyplęły jakieś nienasycone apetyty, jakieś nieznane nam dawniej żądze rozgłosu, sławy i zysków. Odrazu pewna grupa chwyciła w swe, rzekomo, uprawnione dłonie